

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny :
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Pieśń majowa.

Mej bracia, bracia robotnicy,
A wszak to dziś jest pierwszy maj, —
Z fabrycznej wyjdźcie dziś ciemnicy,
Marzeniem lećcie w inny kraj!

Niech dłoń, co ciężki młot dźwigała,
Niech się podniesie znojna skroń,
Niech robotnicza klasa cała
Powiewów wiosny wchłonie woń!

Szeregiem, naprzód idźmy śmiało,
Po drodze sennych zbudzi pieśń;
Potęgą naprzód ruszym cała
Wiekowych ciemnie strząsnąć pleśń.

Na jasnym niebios dziś lazurze,
Gdziekolwiek się nasz zwróci wzrok,
Czerwony sztandar szumi w górze,
Wyrasta już nad mgły i mrok...

Ku przerażeniu sytej zgrai
Idziemy razem, w dłoń dłoń.
Wolność nam przysłył los umai,
W solidarności nasza broń!

A więc szeregiem, bracia, dalej!
Od żądań naszych grzmi ten śpiew,
Wezbranym nurtem huczą fale, —
Zbyt długo płyną łzy i krew.

Z. F.

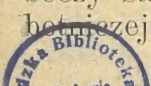
Święto pracy.

Dwanaście lat mija od pamiętnej chwili, kiedy robotnicy pierwszy raz obchodzili święto pierwszego maja; od tego czasu rok rocznie w dniu tym obchodzą niezliczone masy międzynarodowego proletariatu, bez różnicy narodowości lub wyznania, we wszystkich częściach świata, we wszystkich krajach i u wszystkich ludów wielkie swe święto i liczą zdobycze i zwycięstwa. I rok rocznie zwiększają się szeregi walczącego proletariatu i rok rocznie idee przewodnie pierwszego maja się ziszczaają.

Niemasz roku, w którymby proletariat robotniczy nie mógł wykazać, że na moźnych tego świata nie zdobył sobie ustępstw na korzyść swych praw politycznych lub ekonomicznych. Od roku do roku prawa o ochronie robotniczej w poszczególnych państwach doznają rozszerzenia i większego zastosowania i rok rocznie ośmiogodzinny dzień roboczy staje się udziałem sta tysięcy braci robotniczej.

Milionowe zastępy świętujące pierwszego maja i domagające się sobie przynależnych praw, pozostawiają wrażenie, któremu dzisiejsi dzierżyciele władzy oprzeć się nie mogą. To jednoczesne wystąpienie, tego samego dnia i prawie o tej samej godzinie, kilku milionów ludzi w najróżniejszych częściach świata cywilizowanego, to poczucie sił w szeregach światomego proletariatu, nie przechodzi bez pozostawienia po sobie śladów i coraz to więcej przekonuje świat o sile ruchu robotniczego i o słuszności żądań robotniczych i dla tego to widzimy rok od roku tyle ustępstw dla proletariatu.

Zastępcy proletariatu wiedzieli, że chcąc poprowadzić masy ludu do zwycięstwa, muszą przede wszystkim dążyć do wzmocnienia tego ludu na ciele i na umyśle. Długi dzień roboczy, to największa przeszkoda do tego. Tam, gdzie panuje długi dzień roboczy, tam lud jest ciemny i nieorganizowany, tam panują niskie zarobki, nędza i pijaństwo. Dla tego pierwszy międzynarodowy kongres socjalistyczny w r.



1889, rzucając myśl święta majowego, dał tem samem początek nowej dobie, dobie wyzwolenia pracy, a panowania socjalizmu. W myśl życzeń kongresu paryskiego, święto majowe ma być przedewszystkiem demonstracją za wprowadzeniem międzynarodowego robotniczego ustawodawstwa ochronnego i ustawowego ośmiodzinnego dnia roboczego. Żądanie to ujawnia najlepiej klasowy interes proletaryatu, ale zarazem jest ono jaskrawem ujawnieniem czysto klasowego charakteru socjalnej demokracji i święta majowego.

Dla tego łatwo zrozumiała jest rzeczą, że klasy posiadające i panujące zajęły wrogie stanowisko wobec święta majowego. Samo wywalczenie święta majowego kosztowało też klasę robotniczą niezliczone mnóstwo ofiar. Wiele to strejków, wiele wydała z pracy, wiele trupów znaczy męczeńską drogę, po której przeszedł już proletaryat, walcząc o swoje święto majowe. Cmentarze Białej, Witkowie, Polskiej Ostrawy, Łodzi... nigdy nie pozwolą nam zapomnieć o naszym obowiązku w dniu pierwszego maja.

I w tym roku staną do szeregu miliony proletaryuszów i potężnym głosem wołać będą dalszych ustępstw i praw dla siebie. I zobaczą przeciwnicy, że ani kryrys ani smutne czasy, jakie proletaryat przechodził nie złamały sił i energii jego, ale zmęźniały przebytem doświadczeniem na nowo podejmie walkę o lepszą dolę i przyszłość. Ani słupy graniczne, ani różnice językowe, ani odgrażanie się burżuazji nie wstrzyma zastępów robotniczych, aby światu pokazać swą potęgę i z wieńcem budzącej się przyrody i pieśnią na ustach uświęcić dzień święta pracy!

A więc i w tym roku proletaryat polski, na równi z robotnikami całego świata, uroczysto obchodzić będzie dzień 1 maja. Ze wszystkich piersi robotniczych na całej polskiej ziemi wydobywa się pełen nadziei i radości okrzyk bojowy:

Niech żyje dzień 1 maja!

Praca nocna.

Kwestya zakazu względnie ograniczenie pracy nocnej w przemyśle jest bardzo ważną dla klasy robotniczej, to też w ostatnim czasie, wobec srożącego się coraz bardziej przesilenia ekonomicznego, zasługuje na dokładne zajęcie się nią, aby tem samem wykazać zgubne skutki, jakie za sobą pociąga. Robotnik zmuszony pracować w nocy jest wprost nieszczęśliwą istotą, staje się on w większości wypadków obojętnym na wszystko, nic go nie obchodzi sprawy organizacyi zmierzające do poprawy bytu robotnika. To też zjawiskiem

jest powszechnem, że piekarze, ponieważ zmuszeni są pracować w nocy, słabo są zorganizowani. Klasa robotnicza przekonała się, że praca nocna jest jednym z największych jej wrogów, przeciwko któremu powinna być skierowana walka. Praca nocna bardziej jest rozpowszechnioną, jak to się na ogół mniema. Brak dotychczas ogólnego, a szczególnie statystycznego jej przedstawienia.

Zgubne skutki pracy nocnej przedstawiają się przedewszystkiem w trzech kierunkach: zdrowotnościowym, moralnym i umysłowym, a oprócz tego — gospodarczym.

Największem uszczerbkiem zdrowotnościowym jest pozbawianie odpoczynku nocnego. Robotnik pracujący nocą nie może uzupełnić straconego snu wypoczynkiem dziennym. Trzeba tutaj jeszcze uwzględnić, że wypoczynek we dnie nie pokrzepia tak organizmu, jak wypoczynek nocny. Mieszkanie robotnicze składa się przeciętnie z jednej lub dwóch izb, to też nie dziwnego, że robotnik wyczerpany pracą nocną, nie może należycie wypocząć, gdyż trudno, aby dzieci zachowywały się zupełnie spokojnie, a żona trudniąca się gospodarstwem domowem nie przeszkadzała. Odpoczynek taki trwa zwykle od rana do południa, obejmuje przeto najwyżej 5 godzin.

Prawie wszyscy robotnicy nocni zmuszeni są szukać po obiedzie postronnego zarobku, gdyż praca nocna wynagradzana bywa w stosunku odwrotnym do jej natężenia. Złe płatny robotnik nocny rujnuje szybko swe zdrowie, a nie zarabia tyle, aby mógł podtrzymywać osłabiony organizm pożywną strawą. Ospały fizycznie staje się mrukliwym i zgryźliwym; działa to znowu na życie rodzinne, które bardzo często staje się przez to nieszczęśliwem. Oprócz tego jeżeli przeciętny okres życia robotnika w miarę wzrastającego wyzysku kapitalistycznego zmniejsza się, to o ile krótszem jest on dla robotnika nocnego.

Następnie widzimy, że zjawiskiem towarzyszącem pracy nocnej, jest niepomierne używanie alkoholu. Im dłużej robotnik pracuje w nocy, tem bardziej siły jego wycieńczają się. Aby je pobudzić z ospałości nadużywa organizm i nerwy alkoholem, tak jak konia okłada się batem. Flaszka z wódką staje się środkiem pobudzającym wycieńczonego robotnika. Do rujnującego wpływu alkoholu przyłączają się w krótkie różne choroby. Lekarze skonstatawali u wszystkich robotników nocnych osłabienie wzroku, zapalenia oczu, reumatyzm i inne dolegliwości.

Znanem też jest zjawiskiem, że ilość nieszczęśliwych wypadków jest w prostym stosunku do długości pracy i zmęczenia organizmu, to też znaczna część takowych przypada

podczas pracy nocnej. Niedostateczne oświe-
tlenie, zmęczenie i wycieńczenie przytępiają
czujność i uwagę robotnika nocnego i są po-
wodem częstych wypadków.

Praca nocna daje się we znaki nie tylko
robotnikom dorosłym; robotnicy młodociani, ko-
biety i dzieci też są często zmuszeni pracować
w nocy. Inspektor przemysłowy dla Alzacyi
i Lotaryngii pisze w swem sprawozdaniu, że
na 1000 robotnic w przedsiębiorstwach wełny bez
pracy nocnej było w 1880 i 1889 roku 328
względnie 329 wypadków zachorowania, w prze-
siębiorstwach zaś, gdzie pracowano częściowo w no-
cy, 429 względnie 413 wypadków zachorowa-
nia. Nie trzeba się temu wcale dziwić. Ro-
botnica nocna jest często żoną i matką, to też
mniej niż mężczyzna może zastąpić stracony
sen odpoczynkiem we dnie. Musi chodzić koło
gospodarstwa, pielęgnować i dopilnować dzieci,
ugotować mężowi strawę. Prawnie od roku
1892 praca nocna kobiet jest zakazana. Mimo
to ilość robotnic, które zmuszone są zarabiać
pracą tą na chleb, jest dotychczas dość znaczna.

Wpływ moralny pracy nocnej omówili-
śmy już po części. W pierwszej linii przeja-
wia się takowy u robotników żonatych w sto-
sunku do rodziny. Robotnik nocny przestaje
być dla dzieci ojcem. Dzieci nie widują ojca
wieczorem, kiedy zwykle rodzina bywa razem;
zmęczenie i zgryźliwość ojca udziela się całej
rodzinie i więzy łączące takiego robotnika z żo-
ną i dziećmi rwią się stopniowo. Kłótnia staje
się wtedy codziennym gościem, jeśli w doda-
tku do izby zagłada głód. Opasły kapitalista
narzeka zaś na zaniedbanie dzieci pozbawio-
nych wychowawcy... toć on i dzisiejszy system
produkcji jest jedynym winowajcą takich nie-
znośnych stosunków.

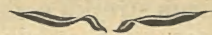
Robotnikowi nocnemu obcym też jest
wszelki popęd do oświaty, a jeżeli praca nie
zupełnie go stępiła, brak mu sposobności za-
dowolnić swój popęd wiedzy. Podczas gdy
jego koledzy schodzą się na zebrania i wzaj-
jemnie się pouczają, musi on ciężko pracować
Książek i gazet, które robotnik czytuje wie-
zorami, robotnik nocny zmuszony jest prawie
zrzec się, albo brak mu chęci, albo zbyt jest
zmęczonym.

Jeszcze bardziej szkodliwymi są skutki,
jakie pociąga za sobą praca nocna pod wzglę-
dem gospodarczym. Co prawda jest kilka ga-
łęzi pracy, gdzie praca nocna da się ograni-
czyć, nigdy zaś zupełnie usunąć. W wielu
wypadkach praca nocna jest pracą na wywóz.
Kapitalista, aby móc konkurować na rynku
wszechświatowym, każe robotnikom pracować
we dnie i w nocy. Praca nocna umożliwia
intensywniejsze wyzyskanie maszyn i urządzeń,
dla tego też przedsiębiorcy są najzgorzalszymi

obrońcami tego rodzaju pracy. Lecz mimo to
przedsiębiorcy nie widzą dalej nad koniec swe-
go nosa, w przeciwnym razie wiedzieliby, że
praca nocna bardzo często jest też pracą mniej
wartościową. Robotnik nocny, który musi pra-
cować z rozstrojonymi nerwami i często siłą
woli zwalczać zmęczenia, nie może pracować
tak wydajnie jak robotnik dzienny, pokrzepio-
ny na ciele i umyśle. Robotnik nocny może
wykonać najwyżej 75, niekiedy znowu tylko
60 procent tego, co robotnik dzienny przez ta-
ki sam przeciąg czasu.

To też praca nocna jest rujnowaniem or-
ganizmu ludzkiego, rujnowaniem zasobów siły
ludu i jedną z największych form wyzysku
kapitalistycznego. Dla tego też pracy nocnej
wypowiedzieli walkę zorganizowani robotnicy
wszystkich zawodów. Walka ta, jest walką
jaką prowadzą robotnicy o polepszenie bytu
naszych braci i póty nie spoczna, póki nie zmu-
szą ustawodawstwa państwowego do całkowi-
tego jej zakazu, o ile nie jest ona niezbędnie
potrzebną w interesie dobra publicznego.

X. Y. Z.



Strejk generalny w Belgii.

Od blisko dwóch tygodni stała się Belgia wido-
wnią walki o powszechne i równe prawo głosowania.
Przez obecny system głosowania, który daje klasom
burżuazyjnym możność głosowania parokrotnie, rządzi
krajem klika konserwatywno-klerykalna. Lud widząc
się pokrzywdzony w swych prawach i czując się
w większości, zażądał rewizji konstytucji i zaprowa-
dzenia powszechnego równego głosowania. Klerykali
widząc, że przez to straciliby swą władzę, na głośno
sprawiedliwości domagający się lud wystawili wojsko
i policję.

Ale lud belgijski uświadomiony swych praw oby-
watelskich nie da się ustraszyć i energicznie domon-
struje swą potęgę. Najchamliwiej w obec tego za-
chowała się naturalnie prasa klerykalna, która zwy-
kle jako swe godło wywiesza: „Za prawdę, wolność i
prawo“. Kto pilnie czyta gazety może się teraz prze-
konać, że frazes ten używanym jest tylko na ogłu-
pienie małodusznych. Niema bowiem kłamstwa, któ-
regoby gazety klerykalne nie wymyśliły na lud bel-
gijski, walczący o wolność i słuszne prawo. Gdzie
chodzi o zwolenników i rządy klerykałów, tam w ką-
t idzie prawda, wolność i prawo kliki klerykalnej.
Tam fałsz i obluda, przemoc i bezprawie znajduje
największe zastosowanie. Robotnicy, gdy kiedykolwiek
do Was przymilać i Was bałamucić będą chcieli
klerykali, to wskażcie im na zajęcia w Belgii, bo ni-
gdzie jeszcze z pewnością nie wykazała się chytrłość
i podłość tego stronnictwa w takiej pełni, jak w bie-
żących wypadkach belgijskich.

Ażeby większy nacisk dać swym żądaniom lud
belgijski w śróde rozpoczął strejk generalny.
Zaraz w pierwszym dniu zastrejkowało 300.000 ro-
botników. Strejk objął nie tylko cały wielki przemysł
fabryczny i górniczy, lecz także rzemiosło i przemysł
domowy w całym kraju. W Brukseli panuje strejk
w całym przemyśle fabrycznym, rękodzielniczym i
artystycznym; na prowincyi w przemysłowych okre-

gach Hennegau, Leodyum i Namur zastrejkowali robotnicy we wszystkich kopalniach węgla, hutach żelaza i szkła, kamieniołomach, przędzalniach i fabrykach tkackich, dalej zastrejkował cały personel flamandzkiego przemysłu przędzalnego i tkackiego. Zwłaszcza w górnictwie strejk jest zupełny. W całym Borinage absolutnie nikt nie pracuje. Nawet w kopalniach rządowych strejkują wszyscy górnicy. Od środy jednak strejk rozszerzył się jeszcze bardziej: z prowincyi nadchodzą wciąż nowe wiadomości o szerzeniu się strejku.

Przyczynia się do tego stanowisko zajęte przez rząd. Oświadczenie, jakie złożył prezydent ministrów Smet de Nayer w Izbie posłów, wywołało wśród robotników powszechne oburzenie. Pod wrażeniem tego oświadczenia dziewięć wielkich stowarzyszeń zawodowych w Gandawie, które się dotąd ze względu na panujące tam przesilenie przemysłowe wahały z przystąpieniem do strejku, uchwaliło w czwartek po wyczerpującej dyskusji jednogłośnie, rozpocząć od piątku strejk powszechny.

Pomoc dla strejkujących.

Fundusz strejkowy rośnie nieustannie. Nawet burżuazja postępową nie szczędzi składek dla strejkujących. Pewien profesor brukselskiej akademii górniczej demokrata, ofiarował dla 50 strejkujących obiady aż do ukończenia strejku generalnego. Aptekarze ofiarowują robotnikom i ich rodzinom na czas strejku bezpłatnie lekarstwa, wielu lekarzy ofiarowało im również bezpłatnie pomoc lekarską. Sympatyę całej nieklerykalnej ludności są po stronie strejkujących.

I z zagranicy nadchodzi pomoc. Zarząd partyjny niemieckiej socjalnej demokracji przesłał ze swej kasy 10.000 marek towarzyszom belgijskim, a nadto zarządził w całych Niemczech składkę na strejk generalny w Belgii. Spodziewać się należy, że i w in-

nych krajach, a także i u nas, robotnicy za przykładem towarzyszy niemieckich pójdą za apelem międzynarodowego komitetu partyjnego i poprą swych braci belgijskich w walce o równe prawa.

Wojsko a robotnicy.

Godne uwagi są objawy sympatii, okazywane strejkującym przez wojsko i gwardyę obywatelską. Znaczna ilość gwardzystów odmówiła służby i ogłosiła to swoje postanowienie w gazetach. Pewien gwardzista na zgromadzeniu w domu ludowym imieniem grupy gwardzystów złożył oświadczenie, że absolutnie nie będą strzelali do ludu, a jeżeli dalej pełnią służbę, to tylko w tem przekonaniu, że w ten sposób może najlepiej przysłużyć się ludowi. W Jolimont wkraczające wojsko zostało przez tłumy przyjęte okrzykami: „Niech żyje armia!“ — na co wojsko odpowiedziało okrzykiem: „Niech żyje lud!“ „Precz z armią!“ Lansierzy wysłani do Grammont zbratali się ze strejkującymi, a w La Hestre żołnierze stanęli na czele tłumy strejkujących, który przeciągał ulicami, zmuszając do zaprzestania pracy tych, co jeszcze pracowali. W Trazegnies aresztowano dwóch żołnierzy, którzy się wzbraniali przyjąć broń.

Koniec strejku.

Obecnie donoszą telegramy, że partya robotnicza uchwaliła strejk ukończyć i robotnicy belgijscy powrócili do pracy. Usłuchali manifestu, w którym rada generalna partyi robotniczej wezwwała ich do zaprzestania strejku i prowadzenia dalej walki o równe prawo wyborcze na razie w innej formie. Do tego kroku skłonił radę generalną powód łatwo zrozumiały: podtrzymywanie strejku 300.000 ludzi dłużej niż przez tydzień, wymagałoby ofiar, przechodzących w niemożliwość.

Był to największy ze wszystkich dotychczasowych strejków. Podziwiać należy tę karność, tę dyscyplinę partyjną, z jaką przeszło 300,000 robotni-

Kraj bez strejków.

(Dokończenie).

W kilku razach sąd rozjemczy wyraźnie zakazywał kapitalistom prowadzić tak zwane czarne listy robotników zorganizowanych.

Chociaż wyroki sądu rozjemczego wypadały nieraz na niekorzyść robotników, związki robotnicze zawsze im się poddawały. W większości jednak przypadków sprawę wygrali robotnicy.

Od kilku lat przemysł nowozelandzki znajduje się w stanie rozkwitu. Liczba fabryk znacznie wzrosła, liczba zatrudnionych robotników podwoiła się. Handel zagraniczny w ciągu ostatnich 6 lat podniósł się ze 320 milionów marek do 480 milionów. Z tego wzrostu bogaćstwa skorzystali po części i robotnicy, wymógłszy na fabrykantach podwyższenie płacy, skrócenie czasu pracy i wogóle poprawę warunków pracy; a skutecznie to nie strejkami, które nie mało kosztują klasę robotniczą nawet wtedy, gdy kończą się zwycięstwem, lecz z pomocą sądu rozjemczego.

Z sądu rozjemczego korzystają nie tylko robotnicy przemysłowi, ale i oficjaliści handlowi, a także i kobiety pracujące. Zarobki kobiet w krawiectwie i szewstwie wzrosły dzięki korzystnym dla nich wyrokom sądu rozjemczego. Wogóle robotnicy są gorącymi zwolennikami tej nowej instytucji. Co się tyczy kapitalistów, to wśród nich ma ona wprawdzie przeciwników, większość jednak kapitalistów chętnie się jej poddaje, zabezpiecza ich bowiem od rujnujących strejków i uwalnia od takich konkurentów, którzy starają się obniżyć ceny towarów przez zwiększenie wyższej siły roboczej.

Jakie znaczenie mają sądy rozjemcze? Niektór-

zy pisarze burżuazyjni, uznający konieczność ustępstw dla robotników, ludzie być może uczciwi, ale krótkowidzący, powitali z zapałem nowe te instytucje, które ich zdaniem mają wreszcie położyć kres walce robotników z kapitalistami i rozpocząć nową erę pokoju socjalnego i zgodnego współdziałania obu klas. Jest to pogląd bardzo naiwny i z gruntu fałszywy. Przyczyną walki pomiędzy kapitalistami a robotnikami jest sprzeczność ich interesów. W interesie kapitalisty leży jak największy zysk, jak największy wyzysk siły roboczej; interes zaś robotnika wymaga nie tylko ograniczenia tego wyzysku przez podwyższenie płacy i skrócenie dnia roboczego, ale wprost zniesienie wszelkiego wyzysku. W interesie klasy kapitalistów leży utrzymanie dzisiejszego ustroju, w interesie proletariatu — obalenie go i zastąpienie innym wyższym. To nie dające się pogodzić przeciwieństwo interesów obu tych klas wtedy tylko zniknie, gdy proletaryat, zdobywszy władzę polityczną, zniesie wszelkie różnice klasowe.

Dopóki to nie nastąpi, walka pomiędzy obiema klasami toczyć się musi. Sądy rozjemcze walki tej usunąć nie mogą, gdyż nie usuną sprzeczności interesów, które ją wywołuje. Jedyna ich wartość polega na tem, że tej nieuniknionej walce klasowej nadają inny, łagodniejszy charakter.

I pod tym względem wartość ich jest istotnie wielka. Strejki — ten największy dotychczas oręż proletariatu w walce z kapitalistami, — którym klasa pracująca tyle świetnych zwycięstw ma do zawdzięczenia, często zawodziły i okazywały się orężem bardzo niedoskonałym.

Strejki są bronią skuteczną tylko w rękach robotników dobrze zorganizowanych lub wtedy, gdy

ków porzuciło pracę nie dla wywalczenia jakiegś bezpośredniej korzyści ekonomicznej, lecz dla zdobycia prawa politycznego. Jeżeli się weźmie w rachubę także rodziny strejkujących to strejk obejmował czwartą część całej ludności Belgii. Nigdy jeszcze nie zdobył się proletaryat na tak potężne objawienie swojej siły.

Już ten fakt sam w sobie ma ogromne znaczenie dla dalszego biegu wypadków. Jakkolwiek bohaterki zapała zorganizowanego proletaryatu belgijskiego nie przełamał chwilowo zaciętego oporu klerykałów, to jednak okazało się w całej pełni, że klasa robotnicza w Belgii stanowi dziś już taką potęgę społeczną, jakiej lekceważyć nie wolno. I jeżeli teraz nasi towarzysze belgijscy prowadzić będą dalej w innej formie walkę o równouprawnienie polityczne — a nie ulega kwestyi, że prowadzić jej nie przestaną — to mogą być pewni, że po tej nauczce, jaką dali przeciwnikom, zwycięstwo proletaryatu jest nieuniknione.

Strejk generalny nie był więc bezowocnym. Bilans jego nie jest smutny dla proletaryatu. Spokój, jaki mimo niesłychanego wzburzenia umysłów klasa robotnicza zachowała w walce, musiał wszystkim za imponować. A objawy sympatyj, jakie spotykały walczący proletaryat ze strony żołnierzy i gwardyi dały klerykałom do myślenia. Widzą oni, że objawy takie mnożyć się będą z dnia na dzień, że kiedyś zawiedzie ich ta siła zbrojna, na której się dziś ich potęga opiera, że kiedyś karabiny weale nie będą strzelały do ludu, a całe wojsko stanie po stronie proletaryatu. Im bardziej będą usilowali wytrwać w swym uporze i nadużywać armii dla obrony swego panowania, tem rychlej doczekają się owej chwili, w której dyscyplina wojskowa nie zdoła już dłużej utrzymać żołnierzy w ślepem posłuszeństwie. I w tem tkwi ogromne znaczenie strejku generalnego.

strejkujący liczyć mogą na pomoc pieniężną, któraby im dała możność wytrwać w walce. Następnie strejki nie zawsze są możliwe i udają się tylko wtedy, gdy wybrana została odpowiednia chwila. Wreszcie nawet zwycięskie strejki wymagają ofiar ze strony robotników, — a cóż dopiero mówić o strejkach przegranych! Wobec tego zdobycie przez robotników nowozelandzkich przymusowych sądów rozjemczych jest ważnym krokiem naprzód w walce z kapitalistami. Jest to nowy, skuteczniejszy i doskonalszy oręż, niż używany dotychczas, — oręż, którego przeznaczeniem jest ułatwienie dalszej walki z burżuazją i przyspieszenie ostatecznego zwycięstwa proletaryatu.

Zdobycz ta jest tem ważniejsza, że prawo z roku 1894 zabrania przedsiębiorcom wydalać masowo robotników. Kapitaliści nie mogą tam według swego widzimisię wydalać robotników. Mogą to czynić tylko wtedy, gdy sąd rozjemczy uzna, że wydalenie jest usprawiedliwione. Robotnicy nowozelandzcy nie są więc w takim stopniu na łasce kapitalistów, jak robotnicy innych krajów.

Ale sądy rozjemcze wtedy tylko spełniają należycie swe zadanie, gdy robotnicy mają w nich wpływ nie mniejszy niż kapitaliści, gdy wybierają do nich ludzi, którzy potrafią bronić w nich interesów proletaryatu. W przeciwnym razie sądy rozjemcze stać się mogą w rękach kapitalistów nowym narzędziem ucisku. Tylko tam więc stanowią one cenną zdobycz, gdzie je sobie wywalczyła silna i dobrze zorganizowana klasa robotnicza, która ma dość wpływu i świadomości, aby niedopuszczyć użycia ich na jej własną niekorzyść.

„Światło“.

Ustawa o pracy kobiet i dzieci we Włoszech.

Włoska Izba posłów rozpoczęła 18 z. m. generalną dyskusję nad projektem ustawy o pracy kobiet i dzieci w fabrykach; dyskusję ukończono po trzech dniach przyjęciem porządku dziennego sprawozdawcy komisji Di San Giuliano. Projekt rządowy był już raz przedłożony Izbie, ponieważ jednak nikogo nie zadowolnił, przekazano go komisji do dalszego przedyskutowania i opracowania. Komisja zajmowała się jednak nie tylko projektem rządowym, lecz także zupełnym projektem ustawy, zaproponowanym przez posłów socjalistycznych; jak wiadomo, partya urządziła 23 lutego br. 300 publicznych zgromadzeń, na których uchwalono rezolucję, domagającą się przyjęcia projektu, przedłożonego przez frakcję socjalistyczną. Oba projekty, t. j. rządowy i socjalistyczny, zawierały w sobie masę przeciwieństw; komisja obrała przy opracowaniu ostatecznego projektu drogę pośrednią. I tak np. projekt socjalistów domagał się, aby granicą wieku, od którego wolno zatrudniać dzieci, był 15 rok życia, podczas gdy według projektu rządowego granicę tę miał stanowić 10, a według komisji 12 rok życia.

Socjaliści żądali dalej, aby ustawę o pracy kobiet i dzieci rozszerzono i na rolnych robotników, aby dokładnie określić pojęcie „niebezpiecznej pracy“, aby w nocy wolno było zatrudniać tylko tych robotników, którzy ukończyli 20 rok życia, a stanowczo zabronić pracy nocnej dla kobiet i dzieci, podczas gdy projekt komisji pozwalał zatrudniać tak robotników, jak i robotnice, którzy ukończyli 15 rok życia. Następnie domagali się socjaliści ochrony robotnic 6 tygodni przed i 6 tygodni po rozwiązaniu, projekt zaś ministeryalny, zgodnie z projektem komisji, poprzestaje na 28 dniach, a w wyjątkowych wypadkach nawet na 14 dniach. Projekt socjalistów ustanawiał obok męskich inspektorów przemysłowych także kobiecych, w obu zaś kategoriach inspektorowie byłiby obierani przez robotnicze organizacje; kary za łamanie tej ustawy miały być według projektu socjalistycznego bardzo ostre. W końcu żądali socjaliści utworzenia szkół przemysłowych przy szkołach elementarnych, tj. ludowych, bezpłatnego śniadania dla uczniów, wsparcia dla położnic i założenia narodowej kasy dla ciężarnych; tylko ten ostatni punkt zyskał w Izbie szersze poparcie.

W niedzielę 23 z. m. na plenarnem posiedzeniu Izby z drobnymi zmianami uchwalono projekt komisji 186 głosami przeciw 50. W myśl wniosków posłów socjalistycznych zmieniono § 10 o przestrzeganiu higienicznych przepisów w fabrykach.

Związek daremnej pomocy.

„Praca“ bytomska wychwalając swój związek, który zwykle nazywają „daremnej pomocy“ ogromnie się na nas gniewa, że namawiamy rodaków naszych do wstępowania do związków centralnych, — dla czego to robimy, nie będziemy się tłumaczyć, gdyż już po kilkakroć razy w tym względzie wypowiedzieliśmy stanowisko i zapatrywanie nasze. Tutaj zrobimy tylko porównanie jak się rządzą związki centralne, a jak są rządzone związki takie, jakim jest bytomski „związek zdaremnej pomocy“.

Związki centralne powstały z koniecznej potrzeby, aby przez zorganizowanie robotników danego fachu wywalczyć polepszenie ekonomicznego położenia

robotników. Związki centralne nie pytają się nikogo w co on wieży i do jakiej partii przynależy, żądają tylko od niego, aby wspólnie ze swymi kolegami pracował nad polepszeniem doli robotniczej.

Związki centralne nie zakładali ani redaktorowie jakiejś partii, lecz założyli je robotnicy sami, bez udziału ludzi, którzy ze sprawą robotniczą nie mają nic wspólnego.

Co pewien czas w związkach centralnych odbywa się walne zebranie, czyli zjazd delegatów, wybranych przez robotników z pomiędzy siebie w poszczególnych okręgach. Na walnym zebraniu zdaje zarząd sprawozdanie ze swej czynności i obrotów kasowych, omawia się taktykę i sposoby prowadzenia walki o polepszenie zarobków, o ochronę robotniczą i t. d., uzupełnia ustawy, ustanawia wsparcia, szczególnie dla ofiar samowoli pracodawców, w końcu po wyczerpaniu wszystkich spraw wybiera się na dalszy czas do następnego walnego zebrania nowy zarząd.

Delegaci, gdy wrócą omawiają ze swymi wybojcami uchwały walnego zebrania i przy każdej sposobności starają się, aby nie stały tylko na papierze, ale weszły w życie.

Teraz przypatrzmy się jak wygląda w bytomskim związku i jemu podobnych.

Ojcami takiego związku są zwykle redaktorowie lub ludzie, którym w pierwszym rzędzie o to chodzi, aby robotników pozyskać dla swoich celów i do swej partii, kwestya ekonomiczna albo wcale uwzględniona nie bywa, albo też dla dekoracyi ją wywieszają. Członkami nie mogą zostać wszyscy robotnicy, tylko takiego a takiego wyznania lub zapatrywania politycznego. Walnych zebrań nie ma, bo panowie w narzuconym zarządzie mogliby czasem usłyszeć gorzką prawdę. Sprawozdania zarządu też nie ma, bo z czego mieliby je zdawać. Taktyka to rzecz nie znana. Wsparcie się nie daje, chyba po śmieci. Tak więc cała rzecz jest w ręku panów prowadzących i ci nią rządzą jak im się podoba. Sami ustanawiają zarząd i urzędników, a członkom każą słuchać swych rozkazów i milczeć.

Związki centralne wydają rok rocznie ogromne sumy na ofiary samowoli pracodawców, którzy związki centralne w ten sposób zwalczają, że zorganizowanych robotników wyrzucają z pracy.

Tego nie zna ani związek bytomski, ani związek założony przez „Wiarusa Polskiego“ i reszta związków i związeków, bo pracodawcy z nimi się nie liczą, wiedząc, iż są bez wszelkiego znaczenia.

Związki centralne uchwały swe przy każdej sposobności starają się przeprowadzić w czyn i baczają, aby prawa wydane na korzyść robotniczą były przestrzegane. Związek bytomski i jemu podobne zanoszą tylko prośby i petycje, które wędrują do kosza, a członkom każą czekać do skończenia świata.

„Praca“ bytomska wyszydza bohumski związek górników, że na Górnym Śląsku upadał, jest to wprost niecnem, gdyż znana jest rzeczą, że kiedy zaczął się rozwijać na G. Śląsku to wystąpiła władza policyjna, zarządy kopalń i księża przeciwko niemu i wszelkimi sposobami członków prześladowali. Całe tomy można by o tem pisać, ale „Praca“ bytomska ma czoło z tego się naigrawać, charakteryzuje ją to dostatecznie.

Gdyby „związek daremnej pomocy“ tak sobie postępował i tak pracował nad uświadomieniem robotników, jak to czyni związek bochumski, z pewnością, że spotkałby go ten sam los. Ale właśnie dla tego, że tylko grozi palcem w bucie, a łasi się gdzie może, więc nikt mu trudności nie sprawia.

Przytoczony fakt przez „Pracę“ o tem jakoby związek bochumski na szkodę polskich robotników

stawił wniosek o ustanawianie przodowników z dobrą znajomością języka niemieckiego, jest tylko naciąganiem przez „Pracę“, która o ile się zdaje zupełnie nie zna stosunków górniczych w zagłębiu westfalskim, bo tam obok przodowników Polaków, jeżeli się który znalazł, pracują jako przodownicy górnicy holendersey, włoscy, belgijscy i to nie dla tego, żeby byli zdolniejsi, ale dla tego, że pracowali taniej i zarządy kopalń ich łatwiej wyzyskiwać mogli. Więc, aby temu zapobiedz, stawiono odnośny wniosek.

Naiwnem jest wprost rozumowanie „Pracy“ o strejkach i podsuwanie, że socjaliści je spowodują. Pewno, że na palcach policzyć się dadzą strejki, rozpoczęte przez robotników na nie nieprzygotowanych, większą część spowodują pracodawcy swą chytrością i butą. Robotnicy przystępują do strejków zmuszeni ostatecznością, a wtenczas zwracają się przeciw nim wszelkie władze i wszyscy którzy do robotników się nie zaliczają. Radość i smutek „Pracy“ to dla robotników pęka kłaków nie warte, a dobre rady tylko wtenczas na coś się przydadzą, gdy pochodzą z praktycznego doświadczenia, a tego odmawiamy wprost redakcyi „Pracy“, bo jej prowadzący w związku daremnej pomocy jeszcze żadnego strejku nie prowadzili ani myśla prowadzić.

Pieczono gołąbki, robotnikom nie przyjdą same do gąbki. Robotnicy, tak długo jak będzie istniał ustrój dzisiejszy, muszą każdą odrobinę swych praw wywalczać, a do tego potrzeba, żeby wszyscy stali w jednym szeregu i razem działali, a kto ich rozróżnia i rozdziela ten zawsze będzie ich wrogiem i temu nie chodzi o dobro robotnicze, ale tylko o własne jego cele, a tak się ma z „Pracą“ bytomską i ojcami „związku daremnej pomocy“. Niechaj ci panowie lepiej prawdę powiedzą o co im chodzi, a my się o nich troszczyć nie będziemy, ale niechaj nie nazywają się organizacją zawodową, bo tą nigdy nie byli, nie są i nie będą. Organizacje zawodowe mają tylko jeden cel — nie więcej:

Polepszenie, położenia ekonomicznego robotnika!

Przegląd robotniczy.

— **Rynek pracy** według berlińskiego czasopisma „Arbeitsmarkt“ obniżył się w miesiącu marcu do 148,9 szukających zajęcia na 100 otwartych miejsc. Było jednak w marcu bieżącego roku zawsze jeszcze więcej robotników szukających zajęcia jak w marcu roku zeszłego, gdyż wtenczas przypadało 139,7 na 100 otwartych miejsc.

— **W Poznaniu** po zorganizowaniu się różnych kategorii robotników budowlanych, aby za pomocą organizacji położenie swe polepszyć, pospieszyli to samo zrobić i cieśle. W niedzielę 13 kwietnia odbyło się publiczne zebranie w sali zorganizowanych robotników, na którym kolega Stenkowski z Berlina w trafnych porównaniach przedstawił położenie cieśli poznańskich; jak przez to, że cieśle rozdzieleni w rozmaitych stowarzyszeniach wzajem się zwalczali, z czego naturalnie pracodawcy nie omieszkali skorzystać i zarobki tak pourywali, że dziś żaden cieśla nie jest w stanie z pracy rąk swoich siebie i rodzinę wyżywić. Referat kolegi St. znalazł u wszystkich obecnych potakujące uznanie i całe zebranie oświadczyło się za tem, że chcąc złe naprawić, to potrzeba ażeby organizacja cieśli doszła do tej samej siły, co inne organizacje robotników budowlanych. Zrobiono więc pauzę, w której się prawie wszyscy do organizacji zapisali. Od razu związek ciesielski uzyskał 150 członków, którzy oświadczyli, że tylko w jedno-

lityj organizacyi spoczywa skuteczność przedsięwziętego polepszenia stosunków roboczych w Poznaniu. — Obrano na nowo komisję zarobkową i zarząd oraz uchwalono petycję do sejmu o skuteczniejszą ochronę robotników budowlanych przed nieszczęśliwymi wypadkami. Dalsze sprawy odroczone na zebranie, które się ma odbyć w niedzielę 27 b. m.

— **Urząd pojednawczy** sądu procedorowego w Poznaniu ukonstytułuje się w poniedziałek 28 kwietnia dla robotników budowlanych, a w następny wtorek dla robotników malarskich.

— **Chojnice.** Robotnicy tartaku Behrendta, którzy jak to w zeszłym numerze donosiliśmy zastrejkowali, podjęli pracę na nowo, gdyż pracodawca zgodził się na ich żądanie i przyrzekł od 1 maja płacić po 2 marki dziennie.

— **Z Magdeburga** donoszą, że tamże przeszło 20.000 robotników różnych przejeżdżało, udając się dalej na zachód.

— **W Szpandawie** wypowiedziano w zakładach państwowych 200 robotnikom z laboratorium materii wybuchowych pracę. W leżarni dział wypowiedziano robotę 400 robotnikom, dotąd musiało już 106 robotników pracę opuścić.

— **Górnikom** w zagłębiu nad rzeką Ruhrą wciąż urywają zarobki i wypowiadają pracę, natomiast ciągle sprowadzają ze zagranicy świeżego robotnika. Dotychczasowa liczba rozpuszczonego i wypowiedzianego robotnika wynosi 13.000.

— **Dortmund.** Dyrektor kopalni Koch z Menglinghausen został skazany na 200 marek kary, bo pięścią bił po głowie robotnika Kuszyńskiego. — Dozorca Bastert z kopalni „Kaiser Friedrich“ sponiewierał robotnika Stasiaka, posługując się ciężkim młotkiem. Spotkała go za to kara 60 marek.

— **W Kilonii** wydalili majstrowie przeszło 400 murarzy i cieśli z pracy. Agenci przedsiębiorców starają się wszelkimi sposobami aby do Kilonii ściągnąć świeżych robotników, dla tego zarządy związków ostrzegają kolegów aby się nie dali zwerbować tamdotąd. — Gazety burżuazyjne rozsiewają fałszywe wieści i paradują wysokimi zarobkami, które naturalnie nikt oglądać nie będzie. Ostrzega się więc przed agentami, werbującymi murarzy i cieśli do Kilonii.

— **Pierwszy maj świętem szkolnem.** Władze szkolne w Zurychu w Szwajcaryi postanowiły w dzień 1 maja zwolnić młodzież szkolną od nauki.

— **Wybuch dynamitu w kopalni.** W Gniewinie (Brüx) w szybie „Matylda“ nastąpiła eksplozja dynamitu z przyczyny dotychczas nieznaney. Zdaje się, że eksplozję spowodowała niezręczna manipulacja. Ekspłodowało 2½ kg. dynamitu. Jeden dozorca i 6 robotników ciężko rannych; dotychczas dwóch robotników umarło.

— **Morawska Ostrawa.** W szybie „Fryderyka“ wdarła się woda do kopalni i zatopiła 3 górników.

— **Eksplozja w odlewni żelaza.** W Chelfield nastąpiła w odlewni żelaza eksplozja, przyczem 30 robotników oblał metal. Wszyscy odnieśli bardzo ciężkie poparzenia; wątpią, czy uda się ich utrzymać przy życiu.

Z Górnego Śląska.

Do członków Związku górników w Szopienicach! Już niejednokrotnie wzywałem członków, ażeby się starali jak najpunctualniej swe składki opłacać, gdyż dłużej jak dwa miesiące zaległym być nie można. Kto nie opłaca swych składek, dziwić się nie

może, że go się z listy członków skreśla, bo nam musi chodzić o to, aby czynem udowodnić, że się jest członkiem. Będąc za wszystko odpowiedzialnym, muszę punctualnie zdawać rachunki. Obecnie podejmując co niedzielę po pierwszym i piętnastym każdego miesiąca wycieczkę agitacyjną do Wysokiego Brzegu w Austrii, mają członkowie dobrą sposobność moim prośbom zadość uczynić, gdyż nie potrzebują daleko chodzić. Okręg mój bardzo rozległy, więc niepodobieństwem jest, abym każdego z osobna odwiedzał.

Dla ułatwienia, poleciłem koledze naszemu kowalowi A. Norasowi w Krasowie, aby u niego członkowie swe składki płacili, oraz ażeby się do niego zgłaszali na członków, jednakowoż, z tego nikt nie korzysta.

Także gazet od listonoszów nie przyjmują. Nie jeden chciałby je czytać, ale obawia się przed żoną, innemu ksiądz zagroził, a innym gospodarz grozi wypowiedzeniem mieszkania i tak dalej.

Koledzy, tak dalej być nie może, jeżeli gazet czytać nie będziemy, to jakże możemy powziąć wyobrażenie o organizacyi. Jakże wielu jest członków, którzy weale nie wiedzą, co to jest organizacya? Kiedym się raz zapytał jednego z członków, który już 5 miesięcy do organizacyi należy, ale ze strachu gazet nie czyta, co to jest zorganizowany robotnik? To odpowiedział: że są to socjaldemokraci, którzy nie chcą pracować, dobrze jeść i pić, w nic nie wierzą i tylko dużo pieniędzy chcą mieć. — Na moje zapytanie, kto mu takie głupstwa nagadał, powiada, że nauczyciel i ksiądz jego dziecku w szkole tak prawili, gdy się dowiedzieli, że ja do Związku wstąpiłem. — No, a jakże się o tem dowiedzieli? — A bo ja nieco daleko odewsi mieszkam, więc listowy gazetę zanoszą do szkoły i tam ją oddają memu dziewczęciu.

Tak więc ogłupiają ludzi, a ci nie czytając potem gazet, takie brednie jeszcze powtarzają. Ale czemu oni do Związku należą i swe składki opłacają? — Oto, bo wiedzą, że mają korzyści, bo za wszelkie pisanie podań do władz nie potrzebują opłacać. Członek ten zapłaciwszy 50 fen. wstępnego i 5 miesięcy po 70 fen. składki, razem 4 marki, dostał za to wygotowanych 15 rozmaitych pism i podań do władz, gdyby to musiał opłacać jakiemu pisarzowi najmniej zapłaciłby z 15 marek. A więc ten socjaldemokrata, którego tak oczerniają, zrobił mu to za 4 marki i jeszcze dawał gazetę jako przydatek.

Podobnych wypadków możnaby jeszcze więcej przytoczyć, tylko że nie wszyscy członkowie, tak zaraz wierzą podobnym głupstwom, ale raz przyłączywszy się do organizacyi, która ma ich dobro na oku, nie tak łatwo ją porzucają i nie dają się uwieść wilkom w owczej skórze.

A. Lipp, mąż zaufania.

Rozmaiatości.

— **Międzynarodowy kapitalizm.** „Chronique des Travaux publics“ donosi, że francuski fabrykant z Creusot Schneider i niemiecki jego kolega po fachu, mocarz armatni, Krupp z Essen, zamierzają założyć do spółki odlewnię stalową nad morzem Czarnem. Tak Schneider, jak i Krupp uchodzą, każdy w swoim kraju, za bardzo gorliwych narodowców; nie przeszkadza im to wszakże podawać sobie dłoni, aby zagarnąć więcej złota i nie przeszkadza zakładać fabryk za granicą ze szkodą dla innych fabryk krajowych.

— **Zatracone tajemnice techniki.** Starożytni posiadali wiele zdolności technicznych, o których świadczą pozostałe wyroby, pomniki itp., a które mimo usiłowań stworzenia ich na nowo, pozostały zatracone na wieki. Jako przykład mamy znany „ogień grecki”. Była to masa, paląca się pod wodą, przy pomocy której wzniesiono pożary na okrętach nieprzyjacielskich. Mimo, iż posiadamy, dziś mnóstwo eksplodujących, łatwo zapalnych materii, i wielu techników pracowało nad taką masą — tajemnicy sporządzania „ognia greckiego” nie odkryto.

Sztuka starych Meksykanów było nadawanie miedzi hartu stali. W grobach starych miast meksykańskich znajdują się miecze z miedzi, których klingi twarde, elastyczne, dorównują damasceńskim.

A jak Amati, Stradivari składali swe skrzypce — nie wiemy, naśladowano najstaranniej budowę, kształt — brano niezmiennie suche drzewa ze starych budowli, a dźwięk skrzypiec nigdy nie był równy tonowi prawdziwych Amati, lub Stradivari. Chemicy nie mogli zbadać tajemnicy laku, którym ci mistrzowie powlekali skrzypce.

A n. p. malarstwo? Smutną to pewnością, że obrazy Mackarta, koloryt ich przepyszny już w kilka lat po śmierci artysty znikł, a dziś już nie dają nam dawnej pełni wrażeń piękna. Obrazy z grobów egipskich, malowidła z Pompei, dzieła Rafała, Michała Anioła zachowały zdumiewającą świeżość barw. Tajemnica ich przyrządzania przepadła...

— **Tunel podmorski pomiędzy Anglią a Irlandią** od dawna zapowiadany, wstąpił nareszcie w fazę praktycznego urzeczywistnienia. Dokonane były trudniejsze przedsięwzięcia i inżynierowie dzisiejsi nie mogą się przestraszać wykopania tunelu pod kanałem św. Jerzego. Przestrzeń, dzieląca wybrzeża Anglii i Irlandyi, stosownie do miejscowości, wynosi w największych 14 i pół mili angielskiej, a w najszerszych dwa razy tyle. Jest to drobnostka. Są specjaliści, jak sir Herbert Maxwell, geolog, którzy przewidują trudności w przekopaniu pokładów skalistych, ale doświadczenie uczy, że właśnie opoki skaliste stanowią dla tunelów rodzaj puklerza naturalnego, zabezpieczającego je od sączenia się wody. Jest zdanie przeważające u techników, że przekopanie takiego tunelu nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa.

Gdy raz tę sprawę rozstrzygnięto w zasadzie, szło o obranie drogi najdogodniejszej do przekopania tunelu pod kanałem św. Jerzego. Z pomiędzy trzech projektów, nad których względni zaletami sprzeczano się zawzięcie od dawna, wybrano ostatecznie jeden. Ma on za punkt wyjścia szkocką miejscinę Strauraer, a jako kres wysepkę Magee, położoną na wybrzeżach irlandzkiego hrabstwa Autrina, z kąd kolejną komunikacją byłaby otwarta z Belfastem, przemysłową stolicą Irlandyi.

Odległość pomiędzy Strauraerem a Magee wynosi razem 51 i pół mil ang., 34 i pół mil byłoby do przebycia tunelem, a z nich 25 mil pod morzem. Tunel znajdować się będzie na 150 stóp pod poziomem morza, a kolej w jego wnętrzu, jak się samo przez się rozumie, elektryczna.

— **Zyski trustów amerykańskich** W artykule pt. „Zyski trustów” zamieszcza „Montanezeitung” następujące zestawienie olbrzymich zysków, jakie osiągnął przemysł kopalniany w Stanach Zjednoczonych w r. 1900: Ogółem rozdzielono w tym roku 130.941.000 dolarów dywidendy. (1 dolar czyli 4,25 mrk.) Z sumy tej przypada na towarzystwo akcyjne „Standard Oil Co” 47.800.000 dol., czyli 97,9 procent ogólnego

zysku, na towarzystwo „U. S. Oil Co” 0,6 procent, czyli 275.000 dol., na resztę zaś towarzystw 741.000 dolarów. Zysk towarzystwa „Standard Oil Co” jest więc 8 razy większy od zysku innych przedsiębiorstw kopalnianych. Drugie miejsce po przemyśle naftowym zajmują kopalnie miedzi, na które w roku 1900 przypadło więcej niż piąta część ogólnej sumy dywidend w przemyśle górniczym i hutniczym. Ponieważ Stany Zjednoczone produkują 54 procent ogólnego zapasu miedzi w świecie, przeto amerykański syndykat miedziany ma decydujący wpływ na rynku światowym. Wartość rocznej produkcji miedzi w Stanach Zjednoczonych wynosi 100.154.000 dolarów. dywidenda roczna 28.633.000 dolarów, podczas gdy we wszystkich innych przemysłach metalurgicznych przy rocznej produkcji 409.647.000 dol. — osiągnięto tylko 18.069.000 dol. dywidendy, z czego widocznym jest trust miedziany „Amalgamated Copper Company” posiada taką potęgę, iż może konsumentom kazać płacić sobie zyski 6 razy większe niż producenci wszystkich innych metalów.

Kalendarz zebrań.

Zebrań w Poznaniu odbywają się:
w lokalu p. Karola Berndta, ul. Zwierzynkowa 10.

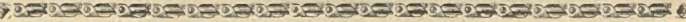
- 27 kwietnia **Związek cieśli** o godz. 12 w południe.
Tegoż dnia **Związek murarzy** o godz. 3 po połudn.
28 kwietnia **Związek szewców** o godzinie 8 wieczorem.
29 „ „ **robotników budowlanych** o godz. 8.
1 maja „ **piekarzy** po południu o godz. 2.
Tegoż dnia wieczorem o godzinie 8:
 **Uroczyste Zebranie majowe.** 
5 maja **Związek malarzy** o godzinie 8 wieczorem.
6 „ „ **pomocników handlowych** o godz. 8 wiecz.
7 „ **Towarzystwo wyborcze.**

Towarzysze robotnicy, popierajcie Wasz lokal! Unikajmy gospodarzy, którym tylko o nasz grosz chodzi, a więcej o nas nie wiedzieć nie chcą.

Wszelkie sprawy robotnicze załatwia

biuro kartelu.

znajdujące się na ulicy Szerokiej 21 I piętro.


W niedzielę 4 maja o godz. 4 po połudn.

 **Uroczystość majowa,** 

składająca się

 z koncertu, przedstawień i zabawy z tańcami. 

Wstęp 30 fen. za osobę. Karty upoważniające do brania udziału w tańcach dla mężczyzn 50 fen.

Inhalts-Verzeichnis.

Mai-Lied.
Das Fest der Arbeit.
Die Nacht-Arbeit.
Der General-Streik in Belgien.
Neues Gesetz über die Frauen- u. Kinderarbeit in Italien.
Verband der vergeblichen Hilfe.
Arbeiter-Rundschau.
Aus Oberschlesien.
Verschiedenes.
Vereinsnachrichten.
Feuilleton: Ein Land ohne Streiks.